

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

BIURO i PRZEDSIĘBIORSTWO MELJORACYJNE

INŻYNIERA T. SKORACZEWSKIEGO Warszawa, ul. Mokotowska 59,

tel. 252-86. Filja: Srem, W. Ks. Poznańskie.

Na najdogodniejszych warunkach: drenowanie, odwadnianie i nawadnianie pól i łąk, osuszanie błot, stawy rybne, kanały, regulacje rzek, projekty eksploatacji torfów, analizy gleby, płodozmiany, pomiary gospodarcze. Kanalizacje i wodociągi gospodarcze.

Sprzedaje się **DOM** parterowy murowany, z ogrodem owocowym i kwiatowym. Adres: ul. Wigińska № 59 (przy browarze p. Kunca).

Wydzierżawia się Sklep Kolonjalny

Z MIESZKANIEM przy ulicy Głównej № 55.

Zainteresowani zgłaszać się mogą do właściciela, p. B. PUSZCZAŃSKIEGO, codziennie od godziny 8 rano do 10 wieczorem.

Finansowość wsi.

Ostatnie pożyczki Tow. Kred. Ziemska zamknęły przynajmniej na lat dziesięć kredyt ziemski w tej formie, w jakiej był udzielany odpowiednio do wartości ziemi i jej szacunku.

Żądaniu podwyższenia normy i skali pożyczek stało się zadość, zatwierdzono nowe przepisy taksowe i taryfy szacunkowe dla wszystkich gubernji z niejednakową skalą tej podwyżki; gub. Suwałska należy do tych, które posiadają najniższą taryfę szacunkową. Pożyczka więc Tow. Kred. obejmuje w zasadzie i rzeczywistości pierwszą hipotekę i jej szacunek w tej połowie, jako prawo nabyte właścicieli listów zastawnych. Wyższa prze-

to norma byłaby już pożyczką drugiej hipoteki, czego wymaga zmiana samej ustawy. Jest to niby jedno i to samo. Tam, gdzie będzie wyższy szacunek, tam obciążenie przekroczy granicę pierwszej hipoteki ze względu na wartość całej jednostki, która przy wyższym ogólnym szacunku daje i dla pierwszej połowy odpowiednią ewikcję, mieszcząc się w tej połowie.

Jest to zasada o tyle zgodna z prawdziwą zdolnością płatniczą, o ile jednostka ta w całości swej daje z jednej połowy 5¹/₂% na pokrycie kuponu i amortyzację pożyczki Tow. Kred. Przy typie gospodarstw intensywnych jest to niemożliwe i stanowczo do pokrycia tego przyczynia się druga połowa, o ile jest ona wolna od ciężarów, o ile szacunek całości jest trafny i jeżeli ta druga połowa jest rzeczywiście równa pierwszej połowie, obciążonej pożyczką Tow. Kred.

Gdyby wartość pierwszej połowy, w postaci listów zastawnych, była w ręku właściciela majątku, to kapitał ten, jako zapasowy, dostarczałby kuponu na wyrównanie dochodu z pierwszej połowy do wysokości 5¹/₂%, bez odwoływania się do dochodu drugiej połowy. Niestety, tego rodzaju szczęśliwe organizmy wiejskie należą do rzadkości i o kapitałach zapasowych obrotowych również słyży się rzadko.

Stowarzyszeni Tow. Kred. domagają się od władz jego jak najrychlejszego wprowadzenia w życie kredytu krótkoterminowego przy Towarzystwie Kred., na co Ministerjum finansów odpowiedziało kategoryczną odmową. Własność więc ziemiska wobec tego, za lat parę najdalej, znajdzie się w bardzo trudnem położeniu, bo dozna

braku kredytu na najkonieczniejsze potrzeby kultury i meljoracji rolnej; z trudnością będzie pokrywać prywatne procenty Tow. Kred. przy formie gospodarstwa obecnego, i przyjdzie chwila, że nie będzie ona mogła ich płacić nawet bez lat nieurodzajnych i cen obecnych. Tam, gdzie parcelacja ma rację bytu, pójdzie dalsze rozczłonkowanie folwarków i różnice wartości ziemi ponad Tow. Kred. będzie ono spłacać. Jeżeli zaś, jak w gub. Suwalskiej, parcelacja jest przedwczesna, a rentowność ziemi, w porównaniu z południem Królestwa, jest niższa, to i cyfra wystawionych na sprzedaż majątków będzie z roku na rok zwiększała się z progresją zalegających rat.

Należy więc podnieść szacunek ziemi przez przeprowadzenie takich meljoracji, jak drenaż, osuszanie łąk i bagien, przez zamianę ich na użytki klasy wyższej, bez normy, ustanowionej taksą w r. 1911 dla gub. Suwalskiej.

Do tego rodzaju operacji jest potrzebny bank likwidacyjny, któryby przejął wierzytelności drugiej połowy szacunku i dał możliwość sfinansowania meljoracji, a po przeprowadzeniu ich oddał pod szacunek Tow. Kred. Ziemskiego i listami jego spłacał należności banku likwidacyjnego, wchodzące w szacunek drugiej połowy. Przez uczynione meljoracje szacunek ogólny podniósłby się, dając możliwość Tow. Kred. Ziemsk. udzielania wyższej pożyczki według norm nowego szacunku, podniesionego przez dokonane meljoracje rolne, których wykonanie, przy braku kapitału nakładowego, jest niemożliwe nawet dla ludzi względnie zamożnych. Przy obecnym stanie rzeczy, wierzyciel po Tow. Kred., chyba wyjątkowo rozumny, zechce ustąpić pierwszeństwa dla zabezpieczenia kapitału meljoracyjnego, który ma być udzielony na hipotekę danego majątku. A jeżeli i udzieli, to tyle będzie z tem kłopotu, pertraktacji i namyslenia się, że wyjątkowo tylko można liczyć na szczęśliwe przeprowadzenie sfinansowania zamierzonej meljoracji.

Niema kwestji, że kredyt krótkoterminowy, wekslowy dla rolnictwa najzupełniej nie nadaje się, jak również i kredyt droższy ponad $5\frac{1}{2}\%$ resp. 6% . Własność ziemską wyczuwa te potrzeby, bo w swoich wnioskach, składanych od kilkunastu lat władzom Tow. Kred. Ziem., żąda zniżenia funduszu rezerwowego z 6% do 3% i wskutek tego zmniejszenia rat, co do obliczania 6% funduszu rezerwowego nie od pożyczek zhipotekowanych, lecz od ilości listów zastawnych, będących w obiegu, o wliczenie do tego funduszu wartości nieruchomości, naturalnie z nieodłączną, a tak ważną sprawą, jaką jest podzielność rezerwowego funduszu dla dawnych okresów pożyczek.

Wobec odmowy Ministerjum co do założenia kasy kredytu krótkoterminowego, nietylko dla pokrywania różnicy kursu listów zastawnych, lecz wogóle dla potrzeb kredytu meljoracyjnego przez wypuszczenie odpowiednich obligacji, należy szukać innych organizacji finansowych, które skierowałyby przyływ gotówki na racjonalne i intensywne nakłady rolnictwa, nie mając zasady i nadziei, że instytucja Tow. Kred. Ziemsk. rozwiąże i wykona to zadanie w szerszych ramach.

Parę lat temu, p. Al. Karszo-Siedlewski podniósł w „Gazecie Rolniczej” sprawę sfinansowywania meljoracji rolnych przy udziale Tow. Wzajemn. Kred., i Płockie

Tow. Wzaj. Kred. przygotowało nawet odpowiednią w tym względzie instrukcję. Suw. Tow. Rolnicze, w porozumieniu z tutejszem Tow. Wzaj. Kred., pragnęło również tę rzecz zapoczątkować i uświadomiło specjalnie przez inżynjera, p. Ponikowskiego, o doniosłości drenażu na ogólnem zebraniu Towarzystwa Rolniczego, lecz okazało się tyle przeszkód prawno-hipoteczných, że musiano tego zaniechać do pewnego czasu, do czasu potrzeby i konieczności, zmuszającej do wydania zasadniczej i powszechnej instrukcji udzielania pożyczek przez Tow. Wzajemnych Kredytów w kraju z zabezpieczeniem hipotecznem, w formie sola-weksla (§ 17 p. 10 Ust. Norm. Tow. Wzaj. Kred.).

Wogóle wszystkie Tow. Wzaj. Kred. mijają się ze swoim założeniem i względem społeczeństwa swego nie spełniają zadania dobrych dystrybutorów pieniędzy; można nawet powiedzieć, że pracują one dla „króla pruskiego” w postaci kupiectwa, handlarstwa i sklepikarstwa, najzupełniej obcego dla kraju, nie rozumiejącego zadań, potrzeb i obowiązków względem niego. Co jest jeszcze więcej rażące, że kapitał nie tych, którzy przeważnie pożyczają, a kapitał rolników i wogóle chrześcijan służy do obrotów obcego nam elementu, w postaci dyskontorów (nie wspomina się Huberbanda), do wycisku interesów chrześcijańskich. Zjawisko powszechne, nie wyłączając i Banku Współdzielczego, dyskontującego tego rodzaju weksle. Jeżeli ta nieświadomość własnego postępowania Towarzystw Wzajemn. Kredytu, wobec zmiany stosunków ekonomicznych z obcem dla nas kupiectwem, doszła do swego zenitu i jeżeli mamy mieć odrobinę tej świadomości dla zapoczątkowania innych kierunków ekonomiczno-finansowych, to organizacje Towarzystw Wzaj. Kredytu muszą przekształcić się co do swego ustroju i służyć wyłącznie sprawom krajowym.

O ile początkowo Tow. Wzaj. Kredytu miały służyć do spraw przemysłu i handlu, będąc kasami przemysłowców, o tyle mogą one odegrać rolę banków likwidacyjnych i meljoracyjnych dla potrzeb krajowego rolnictwa.

Ustawa Normalna, jak przytoczono wyżej, nie zabrania udzielania pożyczek pod sola-weksle z ewikcją hipoteczną; taka Ustawa może być i ustawą Wzajemnego kredytu Ziemiańskiego, ale kredyt ten w tej formie i z tej ustawy jest niedogodny, dlatego że: 1) jest za drogi 9% , 2) jest za krótki i 3) nie ma przez to tak koniecznej w kredycie ziemskim amortyzacji.

Co do zarzutu pierwszego, to stopa procentowa może obniżyć się w miarę dostatku kapitału, szukającego pewnej lokaty, może ona wynosić około 6% , bo, jeżeli Tow. Kred. Ziemskie sfinansowałyby krótkoterminowy kredyt obligacjami meljoracyjnymi, z terminem 20-letnim, to i stopa ta przy amortyzacji również nie będzie niższa. Dwa drugie zarzuty, o ile Tow. Kred. przez podniesienie się szacunku jednostki z powodu meljoracji, wyda większą pożyczkę bądź to swymi zwykłymi listami, bądź to specjalnym papierem kredytowym, przejmującym prawa Towarzystw Wzajemnego Kredytu, to i krótkoterminowość niknie i amortyzacja sama przez się następuje.

Zbyt ciasne ramy tego artykułu nie pozwalają przedstawić szczegółów przejścia Tow. Wzaj. Kredytu na instytucje finansowe dla spraw rolnictwa i połączonego z nim przemysłu tej miary, jak cukrownictwo, lub racjonal-

na spółka ziemska, do parcelacji na podobieństwo poznańskiej, lecz chyba jest na czasie i celowe, ażeby własne kapitały służyły dla własnych potrzeb, a nie do tworzenia zasobności, niepożądanego społeczeństwu polskiemu. Do tej sprawy powrócimy ze stanowiska ekonomiczno-finansowego, bez czytania pomiędzy wierszami.

* *

* * *

Hej, minął złoty czas, czas szczęścia i uniesień,—
Dziś w oczach błyska łza, a w sercu gości ból,
Lecz wróci wiosna znów, nie zawsze będzie jesień
Rozścielać szare mgły nad płótnem naszych pól.

Nie obce były nam brzęk kajdan i łańcucha,
Słyszeliśmy hen, w step pędzonych braci jęk,
Lecz próżnym został trud. Wolnego zabić ducha
Nie zdołał kuli świst, ni oków głuchy szczęk.

Nie zdołał wrogi los dumnego ugiąć czoła,
Choć tyle smutnych chwil gotował z biegiem lat,
Choć tyle ciosów znów zadaje nam dokoła,
Zwiększając z każdym dniem różnicę drogich strat.

Bo każda cicha łza, co w oczach braci świeci,
I każdy głuchy jęk, wydarty z głębi dusz,—
To piosnka, co do snu kołysze nasze dzieci,
To źródło nowych sił, to świętych uczuć stróż.

Marjan Krippendorf.

Czyja wina?

Postowi, Władysławowi Grabskiemu,
w odpowiedzi na artykuł Jego—„Język
litewski w miastach gub. Suwalskiej”—
(„Kurjer Warszawski” № 96).

Duma Państwowa w trzecim czytaniu projektu Samorządu miejskiego narzuciła miastom gubernji Suwalskiej, za wyjątkiem Suwałk i Augustowa, język litewski, rugując w ten sposób całkowicie język polski. Nie zastanawiając się na razie nad tem, czy słuszną jest rzeczą ze strony naszej narzucanie wszystkim miastom na Litwie etnograficznego języka polskiego, zaznaczamy, że uchwała Dumy krzywdzi bezwzględnie Sejny, jako leżące na terytorjum etnograficznie polskiem.

Uchwała ostatnia Izby zaskoczyła ogół suwalski zupełnie niespodziewanie. Pomyślnie dla nas dwa pierwsze czytania projektu, rozpowszechniona następnie przez prasę wiadomość o polsko-litewskiej ugodzie w sprawie językowej, a dalej nieświadomość nagłych zwrotów, jakie zgotować może, jak się okazuje, w każdej chwili nieznanym nam bliżej teren walki oraz robota zakulisowa stronnictw w Dumie—wszystko to całkowicie uspiło naszą czujność, a to tembardziej, że ze strony przedstawicielstwa naszego w Izbach żadnych wskazań co do działania oraz ostrzeżeń nie otrzymaliśmy. Więc też (co tu obwijać w bawelnę) otwarcie wyznaczyć musimy, żeśmy razem z Kołem Polskiem sprawę językową w Suwalszczyźnie rzetelnie przespali.

Więć o uchwale przy trzecim czytaniu poruszyła dopiero, jeśli nie ogół, to jednostki przynajmniej, które krzątać się zaczęły około zbierania danych statystycznych,

niezbędnych do poparcia praw naszych w Radzie Państwa przynajmniej.

Wobec krzywdy, wyrządzonej Sejncom, dał między innymi wyraz swemu oburzeniu przygodny korespondent „Tygodnika Suwalskiego”, p. St. K. Lineburg, w artykule: „Wobec samorządu miejskiego w Suwałkach”. Nieobeznany dokładnie z techniką działalności ciał prawodawczych i jej terminologią użył korespondent „Tyg. Suw.” niefortunnego zwrotu („votum separatum”) oraz zbił do kupy kompetencje Dumy oraz Rady Państwa; myśli jednak wypowiedział słuszną—wyraził nadzieję, że przedstawicielstwo nasze w Izbach doloży wszelkich starań, aby usunąć z ustawy krzywdzący nas, zwłaszcza zaś Sejny, paragraf językowy.

W odpowiedzi na tę wzmiankę w „Tygodniku Suwalskim” ogłosił poseł, Władysław Grabski, w „Kurjerze Warszawskim” artykuł p. t. „Język litewski w miastach gub. Suwalskiej”. Daje w nim autor dużo cennych wskazówek, co należy zrobić, aby ułatwić akcję posłom naszym w Radzie Państwa, a jednocześnie, klepiąc protekcjonalnie, z pobłażliwym gięstem belfra, redakcję „Tyg. Suw.” za umieszczenie protestu z ową niezbyt fortuną wzmianką, strofuje z wyżyn poselskiego stolca naszą nieznaną terenu akcji prawodawczej w Rosji i wyjaśnia szeroko a głęboko, na czem ta akcja w istocie polega.

Że poseł Grabski posiada większą znajomość prawa państwowego oraz terenu akcji prawodawczej w Rosji, niż korespondent „Tyg. Suw.” to było rzeczą do przewidzenia—temu się nie dziwimy. Dziwimy się natomiast wielce, że Szanowny Poseł zarzuty co do naszej beczynności w porównaniu z „męskiem, jak się wyraża, działaniem” litwinów skierował pod zgołą *mylnym adresem*.

Czyją bowiem jest winą, że walka o język w miastach Suwalszczyzny zastała nas zupełnie nieprzygotowanych, że nie posiadaliśmy w *odpowiednim czasie* w rękę tej broni, jaką pokonali nas w Izbie litwini? Odpowiedź na pytanie powyższe daje nam właśnie sam poseł Grabski w swym artykule.

W walce o język w projekcie samorządu dla miast Suwalszczyzny Koło Polskie posiłkowało się materiałem statystycznym z przed piętnastu laty—z roku 1897, litwiscy zaś posłowie statystyką (mniejsza oto w danym wypadku naciągnięta, czy też nie) z roku 1911! „Dane powyższe (z r. 1897), mówi p. Grabski, poskutkowały w drugim czytaniu, ale okazały się one już zupełnie niewystarczające w trzecim czytaniu”... Dodajmy od siebie, że drugie czytanie miało miejsce około świąt Boż. Narodzenia.

Cóż zrobili wówczas litwini i polacy? „Litwini, powiada dalej poseł Grabski, zebrali sami dane między sobą i dali je włościaninowi, posłowi z sąsiedniej gubernji, Kuźmie, który umiał z nich korzystać. Instynkt męskiego działania wśród litwinów widocznie istnieje i dlatego działanie to okazało się skutecznym”... I przypuszcza w końcu autor artykułu, że polacy w Suwalszczyźnie posiadają gorszą organizację życia politycznego, niż litwini.

Dla wyjaśnienia, odrazu zaznaczą, że zarówno polacy jak i litwini, o ile nam tutaj wiadomo, politycznej organizacji niemal zupełnie nie posiadają. Nie w organizacji więc życia politycznego ani też w „instynkcie męskiego

22.11
patrz
odpowiedź
H. G.

działania wśród litwinów* suwalskich tkwi przyczyna zwycięstwa posła Kuźmy; ośmielam się natomiast twierdzić, że przyczyna owa tkwi w większej zdolności przewidywania, w silniejszym „instynkcie męskiego działania“ posłów litewskich, niż polskich.

„Należy sobie uprzytomnić bowiem, (są to słowa posła Grabskiego) że posłowie litewscy, zarówno Bułat w gub. Suwalskiej, jak Kuźma w Kowieńskiej, zdołali między drugim a trzecim czytaniem, w czasie świąt Boż. Narodzenia, zebrać dane drogą specjalnego wywiadu, który przeprowadzili na miejscu i którego wyniki przedstawili Dumie“.... Tak mówi poseł Grabski o posłach litewskich.

A my, posłowie polscy, zapytałbym na miejscu posła Grabskiego (chcąc być konsekwentnym)—cośmy zrobili? Oto, nietylko nie przeprowadziliśmy—brzmiałaby wówczas odpowiedź—wywiadu na miejscu, w gubernji, pozbawionej swego przedstawiciela w Dumie, lecz nie postaraliśmy się nawet, aby ankieta taka była wykonana przez miejscowe siły społeczne, bośmy nie zawiadomili absolutnie nikogo w Suwalszczyźnie, że takie dane nam, posłom, mogą być i będą potrzebne; i, kiedy posłowie litewscy zaczęli przygotowywać niezbędny dla nich materiał w grudniu, my zdobyliśmy się na napisanie artykułu ze wskazówkami i nawoływaniem do pośpiechu.....
...w kwietniu, w przeddzień niemal obrad nad samorządem w Radzie Państwa!

Czy nie nazbyt gorączkowo zajęło się Koło Polskie naszą Suwalszczyzną!

Więc nie miejscowe społeczeństwo pomawiać należy o „bezczyność“ i obarczać odpowiedzialnością za poniesioną porażkę, lecz, sędzę, tych, którzy, mając możność (właściwie obowiązek) śledzenia za biegiem spraw polskich w rosyjskich ciałach prawodawczych, nie przewidzieli, iż broń należy zawczasu do walki przygotować, i nie poinformowali w swoim czasie nas, pozbawionych swego bezpośredniego przedstawiciela w Dumie, co i jak czynić należy, aby tej broni-Kołu Polskiemu dostarczyć.

Przewidujące i „męskie działanie“ w danej sprawie było, niestety, tylko po stronie posłów litewskich.—

Pomimo wszystko—czasu tracić nie należy. Zainteresowane w tej sprawie miasta powinny zebrać odpowiedni materiał podług wskazówek posła Grabskiego (patrz niżej) i wysłać możliwie najprędzej do Rady Państwa.—

Z. G-ski.

O język w miastach gub. Suwalskiej.

(Wskazówki do zbierania materiału podług artykułu posła Grabskiego w „Kurjerze Warszawskim“.

Jeżeli będzie rzeczą niemożliwą zebrać dokładne dane o narodowości całej ludności miasta, należy, radzi poseł Grabski, zebrać dane, dotyczące przynajmniej wyborców miejskich.

Wyborcami są właściciele wszelkich nieruchomości i lokatorzy, płacący komornego w Kalwarji — powyżej 72 rb. rocznie, w innych zaś miastach zagrożonych (Augustów i Suwałki nie są wliczone), płacący powyżej 60 rb. Właściciele nieruchomości, polaków i litwinów razem, ma być podług danych urzędowych w Sejnach 89, w Kalwarji 121; lokatorzy z cenzusem w Sejnach nie są podani, w Kalwarji ma ich być 24. Przypuścimy, że na ogół w Sejnach jest 120 wyborców, w Kalwarji 150. Czy trudno byłoby ułożyć listę wyborców z imienia i nazwiska, a w tej liście odebrać od polaków własnoręczne podpisy, świadczące, że są polakami. Jeżeli litwini zrobili swoją statystykę dla całej ludności w ośmiu

miastach, czyż my nie możemy zrobić statystyki choćby tylko samych wyborców i to tylko dwóch miast. Poseł Kuźma objaśnił, że danych dostarczył magistrat. Dla garstki wyborców i bez magistratów możnaby się obejść. Zresztą, jeżeli magistraty pomagały litwinom, czemuż nie mają pomódz polakom.

Dla porównania poseł Grabski przytacza urzędową statystykę z roku 1897., dotyczącą Sejn i Kalwarji.

W Sejnach było w 1897 r. polaków—1528, litwinów—160, w Kalwarji polaków—1418, litwinów—1525.

Dane, zebrane przez posłów litewskich w roku obecnym: podług posła Kuźmy, w Wierzbołowie ma być litwinów 1,969, polaków 5 rodzin; w Wyłkowyszkach litwinów 2,180, polaków zaś dziesięć rodzin; w Kalwarji litwinów 2,120, polaków 900; w Szakach litwinów 262, polaków 12 rodzin; we Władysławowie litwinów 954, polaków 95 rodzin; w Marjampoiu litwinów 725, polaków 85 rodzin; w Prenach litwinów 725, polaków 180 i w jednym tylko mieście, z ośmiu wymienionych, t. j. w Sejnach, podług Kuźmy, ma być więcej polaków, lecz większość polska ma być przytem nieznaczna, mianowicie: litwinów 600, polaków 803.

Podług Kuźmy, w Sejnach powinien być zostać język polski, ale poseł Bułat uznał, że sam on nie zna statystyki i dlatego nie wyłączył Sejn ze swojego spisu miast litewskich, tembardziej, że Bobrynski podkreślił wyraźnie, że zbyteczne jest wchodzić w to, kto jest w większości lub mniejszości. Co do charakteru zaś wsi okolicznych, na które zupełnie słusznie zwraca uwagę „Tygodnik Suwalski“, to nie był on w Dumie brany ściśle pod uwagę.

Odpowiedź Zarządu i Rady I-go Tow. Pożyczk-Oszcz. w Augustowie na artykuł pod tytułem „Nie kontrolować Zarządu“ w № 14 „Tyg. Suw.“ z dnia 5 kwietnia r. b.

W № 14 „Tygodnika Suwalskiego“ umieszczony został artykuł pod tytułem „Nie kontrolować Zarządu“. Napozór nie zawiera on w sobie nic ubliżającego ani dla naszej instytucji, ani nawet dla jej zarządu i rady.

Artykuł ten, utrzymany w tonie pedagogiczno-polemicznym, w którym autor stara się bronić tezy, której nikomu nie przyszło do głowy obalać i usiłuje odkryć to, co nigdy przez nikogo ukrywane nie było, posiada jednak między wierszami treść, zgoła odmiennej natury. Już przez sam nagłówek artykuł ten stara się rzucić pewien cień na naszą instytucję. Autor wielkim głosem domaga się kontroli, konstatając jednocześnie fakt (patrz str. 5, wiersz 22—23—24), że: „Rada w terminach, oznaczonych przez ustawę, sprawdza kasę, rachunkowość i czynność tę stwierdza swymi podpisami“, w zakończeniu zaś swego artykułu zupełnie niedwuznacznie obwinia nas o *szkodliwe obalamowanie opinii publicznej* przez milczące akceptowanie przemówienia p. J. Do tego ostatniego zarzutu powrócimy jeszcze później, obecnie zaś, mimowoli nasuwa się pytanie, co miał na celu autor, pisząc swój artykuł?

Czy chciał przekonać uczestników ogólnego zebrania, rekrutujących się w $\frac{9}{10}$ cz. z ludzi mało lub wcale nieuświadomionych i nie mających zazwyczaj pojęcia o tem, co jest współdzielczość, o konieczności kontroli? Ludzie ci „Tyg. Suwal.“ nie czytują i wogóle nie wiem, czy czytują cokolwiek drukowanego, z wyjątkiem książki do nabożeństwa, więc nie do nich przemawia się w druku, a o ileby autor pragnął istotnie oświecić w tej mierze ten szary tłum, quasi w obronie którego kruszy kopę w swym artykule, to należało mu tamże, na miejscu wystąpić i uświadomić, a przynajmniej starać się uświadomić prostaczków żywym słowem, które daleko prędzej trafia do przekonania, aniżeli najdłuższe jeremjady, wygłoszone w druku.

Po za tą grupą, mało lub wcale nieinteligentną, zarzuciły się wyraźnie na ogólnym zebraniu dwie partie: jedna — to ta, jako rzecznik której występuje autor, w składzie swym czysto urzędnicza i która rozpoczęła tok rozpraw bardzo przejrzystym i niedwuznacznym żądaniem, by: „do rady wybrać ludzi inteligentnych, a przedewszystkiem dyplomowanego prawnika“, by właśnie tym ludziom, a nie innym dać możność kontrolowania zarządu.

Oczywiście nie dla tej grupy napisany był artykuł. Pozostaje więc tylko zarząd i rada oraz kilka jednostek, sympatyzujących nam — i właśnie dla tej grupy, która, mówiąc nawiasem, doskonale jest obznajmiona z ustawą i z tem, czem jest współdzielczość, bo dla tej idei pracuje już od lat kilku bezinteresownie i praktycznie wciela ją w życie, dla nas to właśnie, a raczej przeciwko nam napisany został artykuł pod tak bojowym nagłówkiem. I w tym wypadku wydaje nam się on co najmniej zbyt czyny, — my rozumiemy doskonale, czem jest kontrola, nikt z nas nie zaprzeczał jej doniosłości i potrzeby i, zamiast pisać artykuł, wystarczyło zwrócić się zapytaniem do zarządu Tow. P.-O., a autor przekonałby się, że od czasu, gdy kierownictwo Towarzystwem przeszło w nasze ręce, wszystkie księgi, dokumenty i dowody były i są zawsze dostępne dla każdego z nas bez wyjątku; że każdy z nas (o ile interesował się daną kwestją) wiedział zawsze dokładnie o stanie kasowym naszej instytucji. Dla ścisłości musimy dodać, że rok temu dokonał szczegółowej rewizji naszej instytucji (trwającej 2¹/₂ dnia) inspektor do spraw drobnego kredytu, po której odezwał się z ogromnym uznaniem o pracy zarządu i temu ostatniemu właśnie przypisał zasługę nadspodziewanie szybkiego rozwoju naszego Towarzystwa.

Czego więc chce autor i z jakiego tytułu tak się rozpisał o kontroli? Czy sądzi, że zarząd pozwoli wglądać w rachunkowość, lub księgi rewidentom z Bożej łaski, których może okazać się tylu, wielu członków liczy nasze Towarzystwo, a jak w tej chwili jest ich z górą 800?

Czy też, co się nam wydaje bliższe prawdy, ponieważ instytucja nasza w ciągu ostatnich 3-ich lat zaczęła rosnać nadspodziewanie szybko i zajęła naturalnym biegiem rzeczy wydatne i dominujące stanowisko w środowisku naszym — uważa autor, że obecnie obowiązani jesteśmy oddać ster rządów w inne ręce dla tej racji, że ktoś jest fachowym prawnikiem, lub posiada dyplom uniwersytecki? Murzyn zrobił swoje, murzyn może iść precz — czy tak? Wszak i między nami są ludzie i z fachową znajomością prawa (wystarczającą na nasze skromne potrzeby) i z uniwersyteckim dyplomem, a placówki, na której staliśmy przez kilka lat z rzędu zupełnie bezinteresownie, nie odstąpimy ludziom niepowołanym dlatego tylko, że im się tego zachciało, ludziom, którzy jeszcze w tej mierze nic nie zdziałali, a pragną tylko zabawić się w pracę społeczną.

Autor łaskawie raczył zaznaczyć, że interesy naszego Towarzystwa rozwijały się dość pomyślnie. Pragniemy dać możność i czytelnikom „Tyg. Suw.“ przekonać się naocznie, że istotnie interesy nasze rozwijają się „dość pomyślnie“, w szczególności zaś od 3-ich lat, to jest od czasu, gdy obecny zarząd i rada kierują instytucją. Oto garść cyfr, świadków, którym nikt stronności

zarzucić nie może. Towarzystwo nasze założone zostało w roku 1907. Obrót za rok 1907 — 36 tys.

„ „ 1908 — 40 tys.

Majątek własny na 1 stycznia 1909 r. wynosił 81 rubli.

Ster rządów przechodzi w nasze ręce:

Obrót za 1909 r. — 103 tys.

„ 1910 r. — 280 tys.

„ 1911 r. — 471 tys.

Majątek własny na 1 stycznia 1912 r. wynosi 4000 rb. Prócz tego, w ciągu ostatnich 3-ich lat wypłacono z czystych zysków na cele społeczne 2055 rb.

Jak widać z powyższego, przez pierwsze 2 lata instytucja nasza wlokła żywot suchotniczy, a dopiero od 3-ich lat, to jest od czasu, gdy rządy przeszły w ręce zarządu i rady w tym składzie, jaki na ogólnym zebraniu ponownie został wybrany, rozwinęła się szybko i pomyślnie, o czem świadczy: a) duży względnie, bo 1¹/₂-milijonowy prawie obrót za rok ostatni; b) prawie kompletny zanik działalności miejscowych lichwiarzy; c) nadzwyczaj niska cyfra pożyczek, odpisanych na straty — 48 rb., a i te umorzone zostały z powodu śmierci ojca w rodzinie, a nie z powodu niemożności wywindykowania; d) parotysięczny czysty dochód roczny; e) pożyczka - majątek własny, która w ciągu 3-ich lat urosła z 80 rb. do 4000 rb. i nareszcie f) wydane 2 tysiące rubli w ciągu tego czasu na cele społeczne.

Oto tempo rozwoju naszej kasy w ciągu 3-ich lat ostatnich, „dość pomyślnie“ według zdania autora.

Na zakończenie muszę wyjaśnić, co znaczyło i jaki charakter miało wystąpienie p. J., na podstawie którego autor zarzuca nam „szkodliwe obalamowanie opinii publicznej. Jak to już wspomnieliśmy na początku artykułu naszego, autor występuje jako przedstawiciel partii urzędniczej. Partja ta jeszcze przed ogólnym zebraniem dała niedwuznacznie do zrozumienia, że pragnie wprowadzić do składu rady paru swoich przedstawicieli. Uczestnicy ogólnego zebrania, w liczbie 186 — wiedzieli o tem i szczerze nie sympatyzowali proponowanemu „odświeżeniu“ rady nowymi siłami, dlatego inkryminowane wystąpienie p. J., które w danym wypadku było tylko trafnie użytym argumentem ad hominem, było przyjęte z wielkim aplauzem przez ogólne zebranie, które odczuło wybornie tylko treść wewnętrzną przemówienia tego, nie zastanawiając się nawet nad treścią pozorną, jaką wyrażały same słowa. Tak samo zrozumieliśmy i my to odezwanie się p. J. i dlatego nikt z nas nie uważał za konieczne wyjaśniać zebranym to, co każdy dokładnie rozumiał, lub odczuwał.

Było to okrzykiem zgromadzonych na zebraniu członków Towarzystwa naszego, skierowanym pod adresem ludzi, wyciągających ręce po mandaty nasze, — okrzykiem „ręce przy sobie“.

Zarząd i Rada I-go Augustowskiego Tow. P.-O.

Referat p. Punganisa,

wygłoszony na zjeździe T. W. P. P. R. w Wytkowyszkach w d. 11 lutego r. b.

Na porządku dziennym naszego dzisiejszego zebrania jest postawiona bardzo poważna kwestja — stosunku pracodawców do swoich pomocników, — urzędników rolnych i naodwrot. Kwestję tę poruszano już nieco na przedostat-

niem naszym zebraniu, dzisiaj jest ona na porządku dziennym, i przypuszczam, że z niego nie zejdzie przez parę następnych zebrań, aż do należytego jej załatwienia, od którego zależeć będzie dalszy, pomyślny rozwój naszego oddziału Stowarzyszenia, do którego należymy. Dumny jestem z tego, że dzisiaj mam możliwość i zaszczyt wypowiedzieć kilka słów w tej kwestji przed Sz. Zgromadzeniem. Podejmując się tego, nie mam wcale pretensji, o niewię kwestję wyczerpująco. Wielu z Panów lepiej wywiązałoby się z tego zadania, gdyż posiadałoby więcej danych do rozporządzenia na zasadzie swego doświadczenia. Ale skoro los zrzucił, że mnie jest przeznaczony z tem wystąpić, to postaram się w miarę sił sprostać temu obowiązkowi, dzieląc się z Panami w ogólnych zarysach swoimi poglądami na tę kwestję. A więc przedewszystkiem, zastanowimy się nad tem, jaki był dzisiaj omawiany stosunek dawniej, jaki jest obecnie i jaki powinien być w przyszłości.

Jaki był dawniej? Dla należytego uprzytomnienia sobie tego, musielibyśmy wywołać z grobu dawno już zagrzebany przez historję typ urzędnika-ekonomy, obleczonego w aurytety władzy, uzbrojonego w nahajkę, z całym słownikiem odpowiednich słów, przy pomocy których naganiał do pracy, do roboty powierzonych sobie pracowników i robotników—niewolników, z pośród których sam był wybrany. Musielibyśmy ubrać go we właściwe barwy, aby stanął on tu przed nami w całej pełni swej obrzydliwości i nieszczęścia, wzbudzających jednocześnie to pogardę, to litość i współczucie. Wówczas zupełnie byłoby dla nas zrozumiałe, jaki był stosunek do niego i jego do podwładnych mu pracowników. Ale nie chodzi nam teraz o to, to też omijam tę sprawę, bo uważam, że przypomnienie tego wszystkiego nie ułatwi nam wyszukania drogi do porozumienia się, a tylko wniesie dużo waśni i namiętności do poruszanej tu kwestji. To jest niepożądane, to jest zbyteczne, i niech widmo czarnych czasów, zagrzebane już przez historję, spoczywa sobie w spokoju. Ba, ale chciałbym, aby i przeżytki, związane z dziejami tego widma, które jeszcze tu i owdzie pokutują, udały się również na wieczny odpoczynek, a my, żebyśmy, jako pomnik na ich grobie, wystawili gmach wspaniały, gmach wiecznej zgody i wspólnej, mrówczej pracy dla lepszej przyszłości, dla lepszego jutra naszej ukochanej, wspólnej Ojczyzny!

Zastanowimy się przeto nad dalszemi pytaniami. Jakże się przedstawia nasz wzajemny stosunek z pracodawcami obecnie? O, tu już wszystko zupełnie inaczej wygląda. Już choćby to,—choć to jeszcze mało, że się tu wspólnie zbieramy, radzimy, jest faktem nadzwyczaj pocieszającym. Tem, Panowie, może się poszczycić niewiele krajów, nawet z większą kulturą i znajdujących się w daleko pomyślniejszych od nas warunkach. To też powinniśmy to cenić, o to dbać, abyśmy z tej drogi nie zboczyli, bo tylko wspólnemi siłami będziemy mogli stworzyć coś lepszego dla siebie. Wspólna wymiana zdań zbliża nas, wnosi między nas ciepło, żalować więc tylko trzeba, że nie wszędzie tak się dzieje. Musimy więc w tym kierunku pracować, abyśmy tą pracą dawali dobry przykład bliższym i dalszym okolicom, bo wówczas w całym kraju, gdzie się tylko obrócimy, we wszystkich oddziałach i kółkach swego stowarzyszenia będziemy się czuli, jak u siebie w domu, bo organizacja i solidarność,—to siła,—to

potęga! I nie wątpię, że tego wysokiego celu dopniemy, bo mamy w swych szeregach, zwłaszcza w zarządzie, wiele jednostek, pełnych poświęcenia się dla dobra ogółu.

Nadewszystko jednak powinniśmy być dumni i spokojni, że losem naszego Stowarzyszenia głównie kieruje człowiek, zasługujący na wysoki szacunek, który swoim przykładem, jako człowiek, gospodarz i obywatel kraju, daje nam wzór, uczy nas, jak powinniśmy pracować, jak należy poświęcać się. Zrozumiemy to dobrze i należycie oceńmy, a praca w naszym oddziale będzie bardzo owocna. I wszystko już byłoby na dobrej drodze, gdyby nie te przeżytki, o których już wspominałem w pierwszej części tego referatu, a które, pokutując, błakają się między nami. Przeżytkiem nazywam złe traktowanie przez pracodawców i przełożonych podwładnych sobie pomocników, lub też lekceważące, jak dawniejszych urzędników—naganiaczy, i wymaganie od nich, aby w ich głowach, jak w głowach ich poprzedników, były takie same zapasy słów, uwłaczających godności podwładnych im pracowników i robotników. Stawianie takich wymagań dosyć często ma miejsce, choć wyrażenie „gumienny na pokaz“ wzbudza uśmiech politowania.

Według mnie, należałoby wymagać, aby słów, powiedzmy delikatnie—ostrych,—używano jak najmniej, bo powinno być naszym dążeniem, abyśmy tę rzecz doprowadzili do takiego stanu, aby się można było obejść bez wymyślań, bez ordynarności. Na kogo pada odpowiedzialność za takie traktowanie, czy na tych, co źle traktują swych kolegów zawodowych, czy na tych, którzy pozwalają sobie tak traktować?

Komu tu zarzucić winę?

Według mnie, to winna jest jedna strona i druga, a góruje nad wszystkim piętno złej tradycji i nie-normalność warunków kulturalno-oświatowych, które dotąd u nas panowały, a które od nas prawie były niezależne. Nic więc dziwnego, że wielu pracowników rolnych, zwłaszcza urzędników, nietylko nie zdobyło należytego zawodowego, ale nawet ogólnego wykształcenia.

A praca na roli niewiele czasu pozwala poświęcić uzupełnieniu szczupłych wiadomości. Gdy taki pracownik znajdował się w nienormalnych warunkach materialnych i duchowych, wówczas nie był zupełnie w możności pracować umysłowo, a jego energia i dobre chęci rozbiły się o liczne przeszkody.

Byłoby inaczej, gdyby tę kwestję rozsądnie pojmowano. Przyczyniło się też do tego i lekceważące traktowanie zawodu rolnika, jakoby wymagającego najmniej wykształcenia, rozumu i rozsądku. Wielu więc ludzi poświęcało się pracy na roli tylko dlatego, że gdzieindziej nie mogli się zahaczyć; o umiłowaniu tej pracy mowy nie było.

Innych znowu, którzyby mogli kształcić się w agromji, odstraszało od tego zawodu niedostateczne wynagrodzenie i okrzyczane traktowanie pracowników. Więc sami jesteśmy winni, że spotyka się dużo rolników, niezaspokojonych na to zaszczytne miano. Ale też pozwolę sceptycznie wyrazić się i o wykształconych ludziach—agronomach. Wielu z nich nie zasługuje na nazwę rolnika, zwłaszcza zaś tacy, którzy tylko głośno mówią i na każdym kroku dają do zrozumienia, że ukończyli taki, lub inny zakład agronomiczny, nie dając jednocześnie

żadnych dowodów, że się znają na ziemi, że ją kochają, że miłują swój zawód.

Wszystkie te nienormalności wytwarzają chaos w pojęciu jednych o drugich i w traktowaniu jednych przez drugich. Teraz jednak mamy trochę ręce rozwiązane w kierunku organizacji samoświaty i samokształcenia się, więc przy dobrych chęciach wszystko to da się usunąć.

(c. d. n)

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Gazeta „Leśna i Myśliwska“. Pod tym tytułem ukazał się pierwszy numer nowego dwutygodnika, poświęconego sprawom leśnictwa i łowiectwa.

Całość przedstawia się nader korzystnie ze względu na dobór fachowych artykułów i na urozmaiconą treść, obficie ilustrowaną. Wobec braku u nas pism specjalnych, „GAZETA LEŚNA I MYŚLIWSKA“, łącząca w sobie dwa pokrewne działy, powinna znaleźć szerokie rozpowszechnienie. W nadesłanym nam numerze zwracają zwłaszcza na siebie uwagę artykuły: Aklimatyzowanie drzew obcokrajowych w naszych lasach, — Lasy Japonji, — Zakładanie tartaków i t. p., a przede wszystkim obszernie sprawozdanie o „Gospodarstwie łowieckim w dobrach Kistapolczany“, skreślone umyślnie i wydrukowane za zezwoleniem arcyksięcia Józefa po raz pierwszy w języku polskim. Różne artykuły i drobiazgi dopełniają udatną całość.

„**Jarskie życie**“. № 2 i 3 miesięcznika „Jarskie Życie“ (Czarnowski, Berlin Weissenturgerstr. 27) wyszedł i zawiera następującą treść:

Już ludzkość NOWE ŻYCIE zaczyna...—Historja ruchu „jarskiego“ w Polsce (Dokończenie). Głód i pragnienie, jako objaw samozatrucia organizmu!—Jarskie przytułki.—Ruch jarski zagranicą.—WOLNE GŁOSY.—Jarstwo a Kościół.—Logika a wegetarianizm.—List ks. K. do wydawnictwa „Jarskiego Życia“.—SAŁATY.—Rozmaitości.—KRONIKA.—Piśmiennictwo.—PYTANIA i ODPOWIEDZI.

Ku uczczeniu 25-letniej rocznicy wystąpienia Kazimierza Tetmajera na polu literackim, podjętem zostanie drogą prenumeraty jubileuszowe wydanie „Poezji wybranych“ z siedmiu dotychczas wyszłych tomów, z dodaniem rzeczy niewydanych, oraz z portretem autora; książka w formacie „in quarto“ obejmować będzie 250—300 stron druku. Cena zasadnicza rb. 5; na papierze czerpanym rb. 10; na papierze japońskim rb. 25 (Koron 12. 50—25—62.50; marek 10—20—50). Egzemplarze po rb. 10 i po rb. 25 numerowane, z podpisem autora. Na końcu każdej książki dodana będzie lista przedpłacicieli. Abonament zamknięty zostanie z dniem 31-go lipca r. b.; wydawnictwo ukaze się w październiku b. r.

Prenumeratę przyjmują kantory pism, zamieszczających ogłoszenie.

Jesteśmy przekonani, że ogół polski, w uznaniu wysokich zasług Kazimierza Tetmajera dla literatury ojczyzny, poprze gorąco nasze usiłowania.

Władysław Bukowiński, redaktor „Sfinksa“, Zdzisław Dębicki, Czesław Jankowski, Józef Kotarbiński, Stefan Krzywoszewski, redaktor „Świata“, Konrad Olchowicz, redaktor „Kurjera Warszawskiego“, Artur Oppman, (Or-ot.), Władysław Rabski, Józef Relidzyński, Józef Weyssenhoff, Józef Wolff, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego“.

KRONIKA.

Z teatru. We wtorek, dnia 16 kwietnia, w sali „Arkadja“ odbędzie się koncert amatorski na cel dobroczynny z łaskawym współudziałem panny E. Kanclerzówny, laureatki Medjolańskiego konserwatorium, znanej deklamatorki, panny Stojowskiej i śpiewaczki, pani Turczynowiczowej. Na zakończenie dany będzie znany ogółowi, świetny obraz „Pod krzyżem“, z powieści scenicznej J. Żuławskiego „Eros i Psyche“.

Z Towarzystwa Samochodów. Po usunięciu konkurenta, w osobie p. Wajsberga, Zarząd Towarzystwa przestał dbać o wygodę podróżnych. Zewsząd dochodzą nas narzekania na przepelnienie wagonów przez pasażerów. Z jednej strony jest to niewygodą dla publiczności, która musi cisnąć się nawet w pierwszej klasie, jak śledzie w beczce, z drugiej—naraża podróżnych na niebezpieczeństwo, z trzeciej wreszcie—podrywa akcjonariuszów przez niszczenie maszyn w samochodach, obciążonych ponad normę. Może Sz. Zarząd zechce w to wejrzeć i sprawę tę uregulować.

Pod adresem dozoru kościelnego. Zauważyliśmy od dawna, że podczas uroczystych nabożeństw, kiedy kościół jest przepelniony, a w presbiterjum tak ciasno, że ruszyć się nie można, służba kościelna, już po dopuszczeniu natłoku, zamyka drzwi z zewnątrz i stoi z kluczami na dziedzińcu. W razie więc wypadku grozi niechybna katastrofa wszystkim, zamkniętym w tej klatce. Należy na to zwrócić uwagę i nadal podobnych rzeczy zabronić.

Sprawozdanie roczne I-go Towarzystwa Pożyczk.-Oszczędnościowego w Augustowie za rok 1911 (piąty od założenia).

Na 1 stycznia 1912 r. Towarzystwo liczyło 636 członków; w tem—rolników—49,4%, rzemieślników—26,1%, kupców—10,0%, urzędników—6,9%, różnych profesji—3,6%, przemysłowców—2,1%, oficerów—1,1%, duchownych—0,8%; według wyznań: katolików—71,7%, starozakonnych—24,3%, prawosławnych—3,6%, ewangelików—0,4%.

Udziałów na 1 stycznia 1912 r. było 16235 r. 53 k., pożyczek wydano w 1911 r. 98214 r. 82 k., wkładów przyjęto 111007 r. 61 k., obrót ogólny za rok sprawozdawczy wyniósł 471700 r. 41 k., wydatki administracyjne i różne wyniosły 1840 r. 24 k., czysty dochód (netto) 2164 r. 59 k. Na cele publiczne (stypendja, dobroczynność, kościół, gniazda sierocy) wydano w ciągu 1911 roku z czystych zysków roku poprzedniego—1685 r.; z czystego zysku za rok 1911 wyznaczono: 4% na dywidendę—492 r. 20 k., 10% na powiększenie kapitału zapasowego—216 r. 45 k., na pokrycie akcji Banku Spółdzielcz.—500 r., udziałów w Tow. Wz. Kred. w Suwałkach 500 r., na powiększenie kapitału rezerwowego 455 r. 94 k. Razem 2164 r. 59 k.

Sprostowanie. W № 14 „Tyg. Suw.“ w artykule p. t. „Nadzieje“, na str. 2-iej, w 17-ym wierszu 2-iej szpalaty zostało opuszczone „nie“ między wyrazami „w Królestwie“ i „powinien“.

OFIARY:

Na Szkołę Handlową.

Pp. St. Kolendo—60 rb., G. Zabłocki—100 rb., ks. St. Woronieccy—200 rb., urzędnicy Tow. Wz. Kred.—5 rb. 80 k.

Na ręce d-rowej Niecińskiej złożyli pp. M. Erdreich—6 rb., d-stwo Kalinowscy—6 rb., Wienczystawa—10 rb., S. Bieńkowski—25 rb., P. Rabinowicz—5 rb., d-r Barszczewski—12 rb. 50 k., d-r M. Nieciński—21 rb., d-r A. Bakinowski—25 rb., d-r Natan-sohn—6 rb., d-r Wejsmann—6 rb., d-r Bersohn—5 rb., P. Kra-marewicz—1 rb. 50 k., J. Zaborowski—1 rb., J. Tylando—2 rb., Matulewicz—5 rb., J. Dąbrowski—1 rb. 50 k.

Zamiast powinszowań wielkanocnych pp. St. Urbanowicz—1 rb., Tadeuszostwo Urbanowiczowie—1 rb.

Ogłoszenia.

Wiadomem jest całemu światu,



że na PIEGI, PRYSZCZE, WA-GRY, mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpo-wszechnionego i uznanego przez powagi lekarskie

MYDŁA ks. KNEIPPA.

Z powyższą etykietą i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skł. apteczne i perfumerje.

Niedzwiedz

Reprezentant M. NIEDŹWIEDŹ, Warszawa, Graniczna 6, tel. 91-07

1-sze zaoczne, kulinarne kursy.

Całkowity kurs odczytów do samonauki „Mięśna i postna kuchnia“, około 1000 przepisów potraw, napoi, ciast, kompotów, konfitur, legumin, pieczywa i t. d. Więcej niż 300 str. ozdobnego druku. Cena z przesyłką za zalicz. poczt. 2 rb. 60 kop.

WSKAZÓWKI, jak wzorowo prowadzić domowe gospodarstwo i urządzać tanie, smaczne i pożywne obiady, z dodatkiem o rozbieraniu mięsa i upiększaniu stołu. Cena 1 rb. 20 kop. Obie książki razem 3 rb. 35 k. (można markami). Z zamówieniami zwracać się należy wyłącznie do J. K. PETERS, Petersburg, Pet. str., Bolszoy prospekt, № 56—261.

40 dni

!!! BEZPŁATNIE !!!

Jeżeli Pan w przeciągu 40 dni nie nauczy się mówić, czytać i pisać po niemiecku, po francusku, po angielsku i po łacinie z naszych samouczków, ułożonych według najnowszej metody (wszystkie inne—reklamy), **pieniądze zwracamy**. Cena jednego samoucz. z przesyłką za zaliczeniem poczt. — 1 rb. 10 k., 2-ch—1 rb. 90 k., 3-ch—2 rb. 80 k., 4-ch—3 rb. 65 k. Zamówienia są wypełn. przez jed. skład dla całej Rosji: **S.-Petersburg**, Petersb. str., Bolszoy pr., 56—208.

J. K. Peters.

Fabryka Kas Ogniotrwałych LEON GILL i S-ka

Warszawa, Dobra 12, tel. 134-83.

Wielki wybór kas specjalnie dla instytucji Pożyczkowo-Oszczędnościowych, kościołów i t. p., szafkowe i do wmurowania. Specjalny, nowowynaleziony przyrząd Alarmujący, zatwierdzony przez Ministerjum za № 50577.

BÓL GŁOWY; MIGRENE
NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOSIN
BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZ-KOŃLIWY ROSLINNY ŚRODEK.
SĄ JUŻ FALSYFIKATY!
WIĘC ZADAC w APTEKACH i SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAŁAZCY, A. GAŚCIECHIEGO NA KAŻDYM. PROSZERKID. KOGUTEM

Biuro Komisowe przy T. Rolniczem

poleca Sz. Odbiorcom

KAINIT oraz SOLE POTASOWE, 30 i 40-procentowe.

Na składzie w Suwałkach i Wyłkowyszkach stały zapas Oferty po najniższych cenach odwrotną pocztą.

SPRZEDANO MILJONY SŁOIKÓW.

PIĘKNOŚĆ i MŁODOŚĆ
NADAJE KAŻDEJ KOBIECIE

KREM CAZIMI METAMORPHOSA

RADYKALNIE USUWA PIEGI, OGORZELIZNĘ, PLAMY, WĄGRY, ZMARSZCZKI i INNE WADY CERY. *Cazimi* ZATW. DEPART. PRZEM. i HANDELU ZA № 4683.